

LAUDACJA

dla **MONIKI HERCEG**

EUROPEJSKIEJ POETKI WOLNOŚCI 2024

oraz jej tłumaczki ALEKSANDRY WOJTASZEK

Ósma edycja Nagrody Europejskiego Poety Wolności przebiegała pod znakiem wybitnych osobowości poetyckich, nowych horyzontów rozumienia wolności i miejsca poezji w świecie oraz wysokiej rangi sztuki translatorskiej.

Do okazałej już, 51 tomowej biblioteki poezji europejskiej z pieczęcią Gdańska, dołączyło sześć znakomitych, dwujęzycznych tomów wierszy. Darko Cvijetić z Bośni i Hercegowiny, tłumaczony przez Miłosza Waligórskiego, dowiódł – a zdarza się to już po raz kolejny w kręgu finalistów naszej Nagrody – że z Bałkanów do europejskiej agory dobiega oryginalny i budzący sumienie na każdej szerokości geograficznej głos poetycki, zdolny przewyciężyć traumę wojny, przekroczyć próg własnego bólu i upomnieć się o – jakby powiedział Witold Gombrowicz – „kościół międzyludzki”. Fińska poetka Anja Erämaja, wirtuozynie łącząc poezję i prozę, dom dla wyobraźni znajdując na pograniczu baśni i realizmu, odkrywa wolność w życiu codziennym, zdejmując z nas maski i krusząc pozy, by – jak zauważa jej tłumaczka Katarzyna Szal – „z radosną kokieterią odsłonić to, co w nas prawdziwe”. Pisanie o kotach ma już długą literacką tradycję, ale niewiele dotąd poznaliśmy kocich wierszy. I oto możemy zapoznać się z twórczością kota Žižka w książce Arvisa Vigulsa, przetłumaczonej przez Piotra Rucińskiego, skrzęcej się surrealistycznym absurdem, za którym kryją się poważne pytania o poszerzanie granic tożsamości i nieoczywistość tego, co umysł ludzki zwykł był przyjmować za rzeczywiste. Mireła Iwanowa, bułgarska mistrzyni ballady poetyckiej zestrojonej z formą mikrowierszy, znakomicie wybrzmiewających w przekładzie Magdaleny Pytlak, pisze o ludziach bohaterskich nie od święta, a na co dzień, niesłyszalnych w życiu publicznym, którzy musieli wywalczyć dla siebie przestrzeń wolności tak w czasach komunistycznego zniewolenia, jak i neoliberalnej transformacji. O tym, że przestrzeń wolności może zostać zagrożona nie tylko przez autorytarny reżim albo dominację zysku i konsumpcji, ale też przez kryzys międzyludzkich relacji, samotność i wyobcowanie

przekonuje poruszająca poezja Miriam Van hee, poetki języka niderlandzkiego, posiadającej dar sublimacji życiowej mądrości, oczyszczającej wiersz z moralizowania. Mocą tej poezji – jak zauważa jej tłumacz Jerzy Koch – jest „wyciszenie, zamknięcie oczu, pozostawienie myśli otwartą”.

Jurorzy Nagrody stanęli przed wyjątkowo trudnym wyborem. Tym bardziej niezwykle jest to, że niemal jednogłośnie wskazali laureatkę: Nagrodę Europejskiej Poetki Wolności roku 2024 otrzymuje MONIKA HERCEG z Chorwacji, a Nagroda za przekład przyznana zostaje jej tłumaczce ALEKSANDRZE WOJTASZEK.

Tegoroczne laureatki są niemal równolatkami, najmłodszymi w gronie finalistów i jednymi z najmłodszych w całej historii Nagrody. W polskim przekładzie wyróżnionego tomu wierszy *Okres ochronny*, w jego czystej i pełnej mocy frazie poetyckiej wyczuwalna jest bliskość silnych, kobiecych osobowości. Niewątpliwie dla tego zestrojenia dużą wagę ma doświadczenie pokoleniowe. Wiek jednak tylko uwydatnia coś znacznie ważniejszego dla tej poezji, czego zwykle nie łączymy z młodością, a mianowicie dojrzałość światopoglądową, uwiarygadniającą bunt i tak samo głodną wiedzy, jak empatii. Gdzie szukać źródeł tej dojrzałości? Córka bojownika o sprawę narodową w post-jugosłowiańskim kraju, wychowująca się na wsi, podobnie zresztą jak jej tłumaczka, doświadczyła tułaczki wojennych uchodźców, czasu biedy, kiedy dom rodzinny ogrzewano ogniem z książek, przemocy wobec kobiet oraz pogardy wobec słabszych i obcych. Choć miałaby ku temu powody, nie ma w jej głosie skargi, użalania się nad sobą i nad swoimi. Wyruszyła w świat, mieszka w Zagrzebiu, jest ważną postacią w życiu swojego kraju, zarówno literackim (też jako autorka dramatów, redaktorka wpływowego wydawnictwa), jak i społecznym (jako aktywistka na rzecz praw kobiet, uchodźców i środowiska), a do tego zdobyła już międzynarodowe uznanie. Nie w tym jednak wyraża się prawda emancypacji, nadająca ton wierszom. Czytając je odkrywamy, że w przypadku Moniki Herceg, podobnie chyba jak Aleksandry Wojtaszek i osób im bliskich z nowej Europy Środkowej, ścieżka emancypacyjna biegnie inaczej niż to się działo wcześniej – nie mają już takiego znaczenia przenosiny ze wsi do miasta, z prowincji do centrum; rzecz nie jest także w przyłączeniu się do istniejących już ruchów kontestatorskich czy poetyk awangardowych, ani tym bardziej w adaptowaniu na własnym gruncie wzorców z Zachodu. Oczywiście nie są to dla nich sprawy błahe, a ich postawa jak najdalsza jest od zamknięcia się na świat i apologii zaścianka. Tyle

tylko, że samo zachłyśnięcie się kosmopolitycznym otwarciem, podróżami, wymianą kulturową czy paszportem Unii Europejskiej to dla nich już dużo za mało. Są z pokolenia, dla którego wyzwaniem nie jest dołączenie do Europy, a wzięcie za nią odpowiedzialności. Tym bardziej, że obiecany im świat otwartych granic i pokoju w imię „nigdy więcej” okazuje się iluzją. „Europo, nadwyrężona do pęknięcia bliskości / Europo, w ranie powinien kończyć się wiersz / w chłopcu dryfującym na wodzie / którego nad morzem utrzymuje / wojna lżejsza niż słona woda.” To słowa z wiersza *Europa nigdy nie mówi o doznanej przemocy*, w którym kobieta uciekająca przed gwałtem boga zamienionego w byka zmartwychwstaje w bezsenności tych, których uwiera drut kolczasty na granicach ich państw wzbraniający uchodźcom wstępu do Europy. Z bezsenności zrodzony jest też *Monolog Maryi do Wenerzy w trakcie niebiańskiej kawy*, pozbawiający nas złudzeń co do piękna, w którym ludzkość zwykła szukać ratunku, skoro „nic nie znaczy piękno, jeśli jest nierynkowe”. A mówi to matka, z której „wycisnęli boga w państwo i przemysł filmowy”.

Trudno odmówić racji Aleksandrze Wojtaszek, gdy stwierdza, że „w poezji Monika Herceg gra o najwyższe stawki”. Jej wiersze doskonale wyczuwają moment przełomu, w którym erozji ulega wiele narracji o świecie, za którymi stała siła propagandy, armii i bogactwa. Jesteśmy świadkami radykalnej zmiany w stosunku do opowieści o cywilizowaniu barbarzyńców, o Rosji czy Izraelu, o współzależności rozwoju technologicznego z dobrym życiem. „Historię piszą zwycięzcy” – słyszeliśmy od klasyków. „Do czasu” – zdaje się mówić Monika Herceg. Nie jest to jednak z jej strony pocieszenie, raczej świadomość odpowiedzialności i ryzyka związanych z tworzeniem alternatywnej opowieści, możliwie wolnej od zakłamania i przekraczającej opłotki plemiennych podziałów kulturowych. Aby było to możliwe, przewartościowaniu muszą ulec także narracje tworzone nie w ideologicznych fabrykach reżimowej władzy albo fanatycznej religii, a w świecie demokracji i dobrobytu, często będące tarczą ochronną dla konformizmu i obojętności, bezbronnych wobec banalności zła. Dlatego podważeniu ulegają przypowieści o pacyfizmie w obliczu realności agresji czy o pięknie oddzielnym od dobra i prawdy. Dekonstrukcji ulega feminizm, poszerzając pole walki o ekologię, ale i to dla autorki wiersza *Polowanie* staje się już niewystarczające, chyba, że kobiety rozumieć będziemy jako metonimię wszystkich istot pozbawionych obywatelstwa w królestwie równych i godnych, które „po cichu / zaczynają układać się / w jedno stworzenie”.

Stąd blisko już do wspomnianych „stawek najwyższych” Moniki Herceg. Oto mamy *lovostaj*, ważne dla poetki i tytułowe dla nagrodzonego tomu wierszy wyrażenie, sięgające starosłowiańskiego źródłosłowu: okres ochronny dla zwierząt, w którym człowiek godzi się odłożyć broń, powstrzymać swoje łowcze instynkty w trosce o wierność dziedzictwu przodków, o przyszłość wspólnoty, a może nawet – co rzadkie – w altruistycznej trosce o innych. Ponownie możemy doszukać się tu metonimii, rozszerzając *lovostaj* na prawa człowieka, wolne słowo, demokrację, prawo międzynarodowe, kartę ochrony środowiska naturalnego i inne deklaracje tworzące opowieść o możliwym świecie godnego współistnienia. Tyle tylko, że – jak czytamy w wierszu – „Silny mróz / pokrył dziś rano / martwe łanie, / choć trwa okres ochronny”. Dzięki wolnym mediom codziennie czytamy o ginących gatunkach zwierząt i rabunkowej eksploatacji środowiska. Politycy mówią o prawie międzynarodowym i respektowaniu praw człowieka, karmią nas opowieścią o zdobyczach nauki i o świecie bez dyktatury i cenzury, a my na ekranach o wysokiej rozdzielczości codziennie oglądamy dzieci umierające z głodu, pociski przez sztuczną inteligencję precyzyjnie nakierowywane na obiekty cywilne, jawne ludobójstwo. Oto nasz okres ochronny w trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku – perwersyjna wydmuszka skrywająca wyrafinowane jak budowa smartfonu albo fontanny pokoju zniewolenie. Z buntu i niezgody na taki stan świata rodzi się krzyk wolności Moniki Herceg, znajdujący wyraz w poezji głęboko świadomej wyzwaniom stawianych jej przez wciąż nowe inkarnacje zniewolonego umysłu. Jeszcze długo będziemy słyszeli w Gdańsku ten krzyk dobiegający z Zagrzebia. Oby Nagroda Europejskiej Poetki Wolności sprawiła, że będzie on słyszalny wszędzie tam, gdzie w bezsenności wiersza zmartwychwstaje uciekająca przed gwałtem bogów Europa.